Nr. 113. We Lwowie Sroda dnia 24. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Chwiejna budowa.

Lwów 23. kwietnia.

Gdy plebejusze rzymscy wybrali się w roku 494 przed nar. Chrystusa na górę świętą, by tam nad wspólną naradzić się niedolą i zanosiło się na to, że związek rzymski i całość państwa pójdą w gruzy, wówczas kierujący polityką Rzymu patrycjusze wysłali do niesfornych plebejuszy starego i doświadczonego senatora, który jął niezadowolonym żywiołom perswadować, co to za nieszczęście powstanie dla całości rzeczypospolitej, gdy poszczególne jej części wypowiedzą służbę i zechcą wytrwać w oporze. Plebejusze słuchali długo wykładów i rozhoworów, ale przekonać się nie dali, aż sędziwy Meneniusz Agrippa „wziął“ ich na... parabolę. Opowiedział im znaną dzisiaj każdemu gimnazjaście z infimy przypowieść o członkach ciała, które postanowiły wypowiedzieć posłuszeństwo żołądkowi, dla którego dotychczas wszystkie pracowały, przyczem jednak sobie samym największą wyrządziły szkodę. Żołądek, nie otrzymawszy pokarmu, kurczył się wprawdzie, ale ból uczuły zarazem i głowa i ręce, i nogi i — całe ciało. Plebejusze zrozumieli doniosłość i znaczenie przypowieści, powrócili do miasta i Rzym był ocalony.

Daleką od nas myśl porównywania organów półurzędowych we Wiedniu i po za Wiedniem ze starym i mądrym senatorem rzymskim, ale artykuły ich, poświęcone rozpoczynającej się właśnie sesji parlamentarnej, przypominają żywo parabolę o żołądku i członkach ciała, którą Meneniusz Agrippa spowodował plebejuszów do zgody z państwem. Czy gmach koalicyjny odrazu na silnym stał gruncie, czy budowa była trwała i solidna, to jest pytanie, na które dzisiaj nie mamy potrzeby odpowiadać — faktem jest, że już się okazały rysy i szczeliny poważne i groźne, że gwałtowna zachodzi potrzeba poprawy i [illegible]uracji, jeżeli gmach, wzniesiony sztuką budowniczych politycznych, nie ma się rychło rozpaść w gruzy. Wszędzie, we wszystkich czynnikach interesowanych zrodziło się przekonanie, że rozpoczynająca się dzisiaj sesja wiosenna rady państwa będzie punktem kulminacyjnym w rozwoju koalicji, że w niej rozstrzygną się losy przyszłej polityki wewnętrznej przedlitawskiej połowy monarchji austrjacko-węgierskiej. Nastała więc chwila ogólnego obrachunku. Skorzystały z niej i pisma urzędowe i półurzędowe i podniosłemi [illegible] starają się dzisiaj malować znaczenie, doniosłość i cel koalicji, nie w innym naturalnie zamiarze, jeno dla okazania jej bezwarunkowej potrzeby i konieczności.

Biorąc na uwagę — czytamy w jednym z tych monitorów oficjalnych — pierwsze koalicji początki, sposób, w jaki się sama wprowadziła, jak znalazła wstęp u tych wszystkich żywiołów partyjnych, u których szukała zaspokojenia, głęboko odczuta potrzeba trwałych i stałych stosunków parlamentarnych — znajdziemy także wspólny punkt styczności tych wszystkich stronnictw, a tem samem i źródło całego systemu koalicyjnego, w dobijającej się z siłą elementarną uznania tendencji, zaniechania wszelkich partykularnych usiłowań i zwrócenia całej uwagi wyłącznie na wielkie wspólne cele państwowe. To wszystko rozumiało się wówczas samo przez się, a zasadnicze pytanie nie polegało w tem, jakie indywidualne stanowisko tej lub owej partji było przyczyną jej wstąpienia w koalicję i nie w tem, co poszczególne stronnictwa w ich specjalnych stosunkach uczyniło mniej, lub więcej przystępnemi dla treści koalicji, ale związek stronnictw zasadzał się na potrzebie wybrnięcia ze stanu parlamentarnego rozkładu. Dla tego też miary wartości koalicji nie należy szukać w stopniu wpływu, jaki jedno, lub drugie stronnictwo uzyskać miało, ani też w partyjnych konsekwencjach, wychodzących znacznie po za granice, w których trzymać się miała koalicja i stronnictwa skoalizowane. Kojarząc się, stronnictwa same przez się poddały się prawu wzajemnego traktowania się na zasadzie słuszności, sprawiedliwości i wzajemnej życzliwości, aby w ten sposób stworzyć głębszy, całość obejmujący związek. Zasadą żywotną koalicji jest zatem i pozostanie — porozumienie, wypływające z poznania tej prawdy, że w takim politycznym organizmie, stworzonym siłą stosunków, punkt ciężkości nie może leżeć w jednostkach i w szczegółach, ale w ogóle i w całości.

Z rozmysłu podaliśmy obszerniejszy wyrywek komentarza oficjalnego do istoty koalicji, z którego analogja między teraźniejszością austrjacką, a starożytnością rzymską nasuwa się sama przez się. Obawiać się jednak należy, że analogja nie będzie zupełna, że ograniczy się jedynie na pobudkach. Stary Rzymianin i oficjalista austrjacki temi samemi kierowali się względami: pierwszy, opowiadając swoją parabolę — drugi, pisząc swoją admonicję, ale na tem koniec: bo pierwszy zamierzony cel w zupełności osiągnął, o drugim tego na razie powiedzieć nie można i — jeżeli oznaki nie mylą — nie będzie można tego powiedzieć także w przyszłości. Pisalibyśmy może na ten temat więcej, gdyby nie obawa, że musielibyśmy powtarzać to, cośmy już niejednokrotnie pisali. To wszystko, co monitory urzędowe mówią i piszą o szczytnych i wzniosłych celach koalicji, mogłoby być trafne i słuszne, ale — w zasadzie i w teorji. W praktyce stronnictwa koalicyjne przecież przedewszystkiem pamiętają o sobie — inaczej utrzymanie stanu posiadania nie mogłoby być także warunkiem i podstawą koalicji. Ta zasada nie da się pogodzić ze względami na całość i ogół i dlatego budowa gmachu dzisiejszej koalicji z gruntu jest chybiona i wątpimy, żali ją ocalą przypowieści i parabole, zaczerpnięte z dziejów zamierzchłej starożytności.

* * *

Jeszcze drastyczniej i plastyczniej, niżli frondujące pisma monarchji austro-węgierskiej przedstawia prasa niemiecka smutną sytuację koalicji. *Kreuz Ztg.* konstatuje na podstawie swych informacyj „czerpanych z obozów rozmaitych partyj,“ że polityka koalicyjna doszła do pewnego stopnia do martwego punktu, to znaczy, do punktu, z którego już się nie ruszy. Najgorsze zaś w całej sprawie to, że nie wiadomo, kto zajmie miejsce koalicji. W kołach rządowych pocieszają się myślą, iż „idea koalicyjna“ dalej żyć będzie, gdyby nawet dotychczasowa koalicja przestała istnieć. „Słaba to jednak pociecha — mniema *Kreuz Ztg.* — tkwi w niej bowiem pośrednie przyznanie, że załatwienie innych zadań, przedewszystkiem zaś reformy wyborczej, nie jest bynajmniej pewnem i że nie lepiej ma się rzecz z głównem zadaniem koalicji, a mianowicie z wyparciem żywiołów radykalnych. Gdyby koalicja nie miała innego celu, jak zjednoczyć partje dokoła pracy rzeczowej, to byłaby zbyteczną, ponieważ i pod rządami hr. Taaffego niejednokrotnie skupiały się pod tym sztandarem partje wrogie sobie; zresztą i nie ma żadnych podstaw do mniemania, jakoby ustawa karna, reforma procesu cywilnego i reforma podatkowa nie dałyby się były spokojnie załatwić także pod egidą poprzednich rządów. Jeśli tedy idea koalicji nie jest niczem innem, jak zachętą do współdziałania wszystkich stronnictw, to w istocie można z całą stanowczością twierdzić, iż idea koalicji przeżyje ją samą, ale z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, iż istniała ona dawno przed koalicją i każdy rząd chętnie przyjmie ją do swego programu.

Podstawę bytu koalicji, ciągnie cytowany organ dalej, stanowi reforma wyborcza. Na wypadek, gdyby udało się ułatwić to zadanie, sądzono, że naturalne sprzymierzenie antagonistycznych partyj, na którem spoczywa koalicja, da się utrzymać na długie czasy. Trudno jednak wobec coraz większych trudności, jakie napotyka kwestja reformy wyborczej — odgadnąć, skąd wziąć się mają trwałe węzły do sprzężenia sprzecznych partyj.

Jeszcze dosadniej wyraża się *Koeln. Ztg.*, przepowiadając, że koalicja przetrwa wprawdzie lato, lecz w jesieni niechybnie głowę pod nóż dać będzie musiała.

Ruch emigracyjny do Brazylji.

II. W sprawie ruchu emigracyjnego włościan z naszego kraju, odniósł się wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa z prośbą o wyjednanie za pośrednictwem władz centralnych, od konsulatów austr. w Hamburgu, Bremie i Genui informacyj o losie naszych emigrantów tamże, a mianowicie, gdzie bywają umieszczani przed odpłynięciem, w jakich warunkach i jakim kosztem, czy nie bywają wyzyskiwani, oraz jakich należy użyć środków dla ochrony ich przed wyzyskiem; zaś od ambasady austro węg. w Rio Janeiro prócz tych informacyj, także wskazówek i dokładnych wiadomości o systemie kolonizacji w Brazylji, a specjalnie w którym stanie i na jakich warunkach otrzymują ziemię nasi emigranci, czy nie są przymusowo lub podstępem używani do robót na plantacjach kawy i który stan — zdaniem ambasady — byłby dla naszych emigrantów najodpowiedniejszym. Zarazem upraszał wydział krajowy o wyjednanie u władz centralnych polecenia ambasadzie austrjackiej w Rio Janeiro, ażeby roztoczyła opiekę nad wychodźtwem naszem i starała się u rządu brazylijskiego wyjednać dlań jak najlepsze warunki.

Wydział krajowy uważa wzmagający się u nas ruch emigracyjny za objaw ujemny, szczególniej zaś emigrację przesiedlną, gdyż ruchowi zarobkowemu nie można odmówić pewnych stron dodatnich.

Gdy jednak ruchu emigracyjnego nie podobna powstrzymać, pragnie wydział krajowy przynajmniej złagodzić ujemne jego skutki, a przedewszystkiem, o ile to w jego mocy, ochronić emigrujących włościan od wyzysku za granicą i w kraju. Wedle zgodnych z różnych stron kraju wiadomości, ludność emigrująca bywa wyzyskiwaną w kraju przez ajentów emigracyjnych i faktorów głównie przy sposobności przeszkadzania jej przedostania się przez granicę, z powodu odmawiania przez władze politycznie paszportów. Wydział kr. wyraził namiestnictwu zdanie, że gdzie stoi na przeszkodzie niespełniony obowiązek służby wojskowej, tam jest odmowa paszportu i przytrzymanie emigrującego zupełnie uzasadnionem; niejednokrotnie jednak — zdaniem wydziału krajowego — i bez tego powodu odmawiają władze powiatowe paszportów, a krakowska policja i posterunki żandarmerji przytrzymują i zwracają do miejsc przynależności wychodźców, w mylnem przekonaniu, że w ten sposób da się ruch emigracyjny stłumić. Tymczasem, kto postanowił emigrować, szuka sobie dróg innych i oddaje się w opiekę przemytników, faktorów i ajentów, drogo tę opiekę przepłacając. Większą jeszcze szkodę ponoszą ci, co sprzedali już swe grunta i z resztką grosza, po opłaceniu długów i karty kolejowej, ewentualnie i przejazdu morzem wyjeżdżają; po przytrzymaniu ich bowiem nie mają już w kraju możności utrzymania się i oddają się na łaskę i niełaskę faktorów.

Wydział krajowy upraszał tedy prezydjum namiestnictwa o wzięcie pod rozwagę tej okoliczności i wydanie odpowiednich poleceń podwładnym organom, oraz o polecenie żandarmerji, by z całą energją w powiatach, dotkniętych gorączką emigracyjną, czuwała nad ajentami, którymi są najczęściej karczmarze i chroniła lud wiejski przed wyzyskiem.

Wydział krajowy upraszał zarazem prezydjum namiestnictwa o zakomunikowanie mu wydanych przez nie zarządzeń, celem udzielenia analogicznych poleceń wydziałom powiatowym.

W celu uzyskania dokładnych informacyj w stosunkach emigrantów, odniósł się wydział krajowy również do zarządów towarzystwa polskiego „Zgoda“ w Rio Janeiro, towarzystwa polskiego „Jedność“ w Rio Janeiro i towarzystwa polskiego „Dobroczynność“ w S. Paulo.

Korespondencje.

Kraków 21. kwietnia.

(Restauracja katedry na Wawelu. — Pomnożenie aptek w Krakowie. — Powiatowa kasa oszczędności. — Przejęcie bazaru dla wyrobów krajowych przez krajowe Tow handlowe. — Sensacyjny wypadek).

(*fs.*) „Do rozpoczęcia robót około odnowienia katedry na Wawelu pragnę przystąpić w czerwcu roku bieżącego:“ — te słowa wypowiedział książę biskup krakowski ks. Puzyna na odbytem onegdaj posiedzeniu ankiety, zajmującej się sprawą restauracji pamiątkowej świątyni. Słowa te, jak iskra elektryczna, przebiegną całe nasze społeczeństwo i wywołają prawdziwą radość, tem więcej, że nie pozostaną one czczym dźwiękiem. Dziś na pewno twierdzić można, że restauracja Katedry rozpocznie się już za dwa niespełna miesiące. Czas najwyższy, żeby ten pomnik narodowej chwały uratować od dalszego niszczenia. Rozpoczynając dzieło odnowienia, książę-biskup nie ma zapewnionych do jego przeprowadzenia funduszów; wątpić wszakże na chwilę nie można, że podjęte prace rozbudzą ducha ofiarności w całym narodzie, że znajdą się obfite fundusze na odrestaurowanie panteonu narodowej chwały. Jest to naszym najświętszym obowiązkiem; im potężniejszy naród duchem, tem więcej czci pamiątki swojej przeszłości, a w tej jednej wawelskiej skrystalizowana przecież historja kilku wieków naszej historji, każdy kamień jest tam pomnikiem dziejowym, kartą historyczną. Wdzięczność należy się księciu-biskupowi za jego energję i pospiech w podjęciu wielkiego przedsięwzięcia. Jak już doniosłem, restauracja katedry nie będzie puszczoną na niepewne fale przerabiania gmachu, oraz przepruwania ścian; książę-biskup wyraźnie zaznaczył, że „przestrzegać będzie, aby odnawiając i uzupełniając, uszanowano wszystko, co nam wiekowa historja budynku i nagromadzonych w nim dzieł sztuki oraz pamiątek przekazała, tak, ażeby katedra odnowiona i zabezpieczona od dalszej ruiny, doprowadzoną została do należytego porządku, lecz zachowała tak zewnątrz, jak wewnątrz, swoją fizjognomję, nabożeństwem i czcią pokoleń uświęconą“.

Żywe zainteresowanie wywołała tu uchwała rady miejskiej lwowskiej, domagająca się pomnożenia aptek. Taka sama uchwała byłaby potrzebną i w Krakowie. Miasto nasze, według ostatniego spisu ludności, z podmiejskiemi gminami, liczy przeszło 100.000 mieszkańców; na tę liczbę przypada 9 aptek, czyli jedna na 10.000 przeszło mieszkańców. Nic dziwnego, że przywileje aptekarskie niesłychanie idą w górę. I tak ostatniemi czasy została tu sprzedaną jedna z aptek za okrągłą kwotę 65.000 zł. z zastrzeżeniem, iż nowonabywca i nadal zajmować będzie lokal w kamienicy, będącej w posiadaniu dawnego właściciela apteki. Przyjąć więc można przeciętną cenę apteki w Krakowie na 70.000 zł., a średni z niej dochód na 6.000—7.000 zł. Stan ten, oraz wzgląd na liczbę ludności, powinien doprowadzić do powiększenia liczby aptek w Krakowie przynajmniej o dwie, tem więcej, że od dziesiątków lat trwa stan obecny, odpowiedni chyba chwili, gdy Kraków liczył 50.000 mieszkańców. Za przykładem, danym przez stolicę kraju, przykładem dobrym, pójdzie zapewne Kraków, a w dalszym ciągu inne miasta, tak, aby nastąpiła zdrowa reforma, pozwalająca 100 przynajmniej magistrom otworzyć własne apteki i o tę poważną cyfrę zwiększyć warstwę średniej naszej inteligencji.

Dnia 1. lipca r. 1882 otwartą została w Krakowie nowa instytucja finansowa: Powiatowa Kasa oszczędności. Było to w chwili, gdy zdrowy kredyt dla włościan powiatu był niesłychanie utrudniony, a działalność słynnego Banku rustykalnego tak ciężką krajowi wyrządziła krzywdę. Wtedy grono obywateli, przeważnie większych właścicieli, postanowiło utworzyć instytucję, któraby naprawdę służyła interesom ekonomicznym ludu wiejskiego w powiecie krakowskim. Rzecz się powiodła: powiatowa Kasa oszczędności odpowiedziała zadaniu. Tymi dniami właśnie odbył jej wydział doroczne zebranie. Dyrekcja wykazała, że stan obecny wkładek wynosi 3,741,786 zł. Pożyczki hipoteczne wynoszą 2,360.640 zł.; pożyczki wekslowe wynosiły 4,131,443 zł. Ogólny zysk czysty 24.816 zł. Fundusz rezerwowy wynosi 103.391 zł. Żałować należy, że z czystego zysku nie wyznaczono jakiejkolwiek kwoty na restaurację katedry na Wawelu; powinny o tym celu pamiętać wszystkie instytucje finansowe polskie przy rozrządzaniu czystym zyskiem. Na pożyteczne cele przeznaczono z czystego zysku kwotę 3800 zł.; w tem 600 zł. na zakupno sikawek gminnych dla ubogich gmin, oraz 1500 zł. na roboty około dróg gminnych i wałów wzdłuż Wisły celem dostarczenia zarobku ludności, powodzią w roku 1894 dotkniętej.

Krajowe Towarzystwo handlowe podjęło z gminą m. Krakowa rokowania w żywotnej sprawie, mianowicie w sprawie przejęcia na własny rachunek dotąd przez gminę prowadzonego Bazaru dla wyrobów krajowych. Rokowaniom tym można wróżyć pomyślny zwrot, albowiem w kierujących sferach miasta panuje zupełnie słuszne przekonanie, iż nie jest rzeczą gminy prowadzić przedsiębiorstwa handlowe. Gmina stworzyła Bazar, pragnąc przyjść w pomoc przemysłowi ojczystemu, w chwili, gdy nikt tego zadania nie uważał za potrzebne podjąć. Spełniła więc czyn bardzo dobry i rozumny; ale z chwilą, gdy poważna fachowa instytucja podejmuje się prowadzić dalej zadanie, gmina zrzeknie się na jej rzecz Bazaru, bo w ten sposób główne założenie zyska tylko na sprężystem i fachowem prowadzeniu interesu. Obejmując Bazar, Towarzystwo handlowe zrobi znaczny krok naprzód i zbliży się bezpośrednio do rozlicznych gałęzi przemysłu domowego, któremu opieki pewno nie poskąpi.

Zaszedł tu w ostatnich dniach wypadek, o którym w całem mieście do dziś dnia głośno mówią. Ostatecznie dopiero dzisiaj zostały dokładnie ustalone wszystkie szczegóły sprawy i można je podać z całą dokładnością. W znanym domu handlowym Antoniego Hawełki wstąpił do pracy przed 13 laty, jako subjekt, Kazimierz Datka. Z ubogiej bardzo rodziny pochodzący, odbył ciężką praktykę w jednym z handlów krakowskich, tak, że na nowym posterunku stawił się w lichem ubraniu, źle odżywiony. Wątły i słabowity, nie był zdolny do pracy ciężkiej; właśnie dla tego zacne serce nieboszczyka Hawełki zaopiekowało się żywo ubogim subjektem. Datka powołany został do zajęć, wymagających lżejszej pracy; ostatecznie przed 7 laty powierzono mu inkasowanie pieniędzy w salach restauracyjnych, tak bezpośrednio od gości, jak pośrednio od upoważnionych do odbierania pieniędzy subjektów; słowem w ręku Datki skoncentrowało się całe inkaso sal restauracyjnych Hawełki. Dawny wspólnik a obecnie szef domu p. Franciszek Macharski, równem zaufaniem obdarzał Datkę i pozostawił go na stanowisku; w testamencie swoim Hawełka zapisał Datce kwotę 3000 zł. W wielką niedzielę w nocy Datka wrócił o godzinie $4^1/_2$ rano do mieszkania, znajdującego się

---

13)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Pobożni, odwidzający małą parafję, prawie wszyscy sąsiedzi, rozchodzili się w różne strony, unosząc z sobą przez parę minut zapach kadzidła, skrzypiąc nowemi butami, szeleszcząc nowem ubraniem.

Barbara, bardzo stara kucharka, która po śmierci starego lokaja spełniała obowiązki zakrystjana, podała panu Merivet klucz od głównych drzwi.

— Proszę pana, wszystko, jak należy, zamknięte, wszystkie świece pogaszone.. Nie zamknięta jeszcze tylko zakrystja, jest tam jeszcze ksiądz wikary. Polecił mi, abym na niego nie czekała, przejdzie przez ogrojec.

Ogrojcem nazywano mały kawałek ziemi, otoczony sztachetami, gdzie wśród traw i wysokiego kwitnącego maku leżały ociosane kamienie, pozostałe z budowy kościółka. Z drogi można było to miejsce uważać za cmentarz wiejski.

— Czy nie chory wypadkiem ksiądz Seraise, że tak długo siedzi w zakrystji? — zapytał z obawą Merivet, dla którego ksiądz zodprawiający w jego małym kościółku nabożeństwo, był tak samo drogim, jak sam kościółek.

Barbara uspokoiła go. Ksiądz wikary zażądał igły z nitką czarną, aby według wszelkiego prawdopodobieństwa, zaszyć jakąś niedyskretną dziurkę w swojej wytartej i zatłuszczonej sutannie.

— Byłby czas proszę pana, kupić sutannę.

— Masz rację, Barbaro — kupimy mu nową sutannę... Idź tymczasem i spiesz się ze śniadaniem.

Kucharka przeszła przez pustą już drogę, która, jak i wszystko dookoła, wydawała się jeszcze wspanialszą w milczeniu i ciszy świątecznego dnia — i znikła w drzwiach domu, zostawiwszy swojego pana, siedzącego w słońcu na jednym z większych kamieni ogrójca.

Pan Merivet oczekiwał na wikarego i jednocześnie myślał nad sposobem, w jakiby go można zmusić do przyjęcia nowej przyzwoitej sutanny, którejby nie mógł tak prędko sprzedać, aby za uzyskane ztąd pieniądze pomódz swoim biednym — gdy nagle usłyszał czyjeś kroki. Ktoś zatrzymał się przed napisem na kościołku: *Napoleon Merivet, kawaler orderu św: Grzegorza Wielkiego* itd.

Merivet podniósł głowę, zawczasu już czując przedsmak próżnego zadowolenia, rozczarował się jednak zobaczywszy Ryszarda Fenigan, którego nie widział od czasu skończenia się wieczorów muzycznych po wyjeździe Lidji. Zaprosił go uprzejmym ruchem ręki, posadził obok siebie i przyjrzał mu się uważnie.

— Dla czego pan nie przyszedłeś wcześniej? Nie chcesz pan więc ani razu zajrzeć do mojego kościółka? A jednak byłoby to dla pana zbawieniem.

Wychudły, z czołem pooranem poziomemi zmarszczkami, Ryszard myślał nad pretekstem, pod jakim mógłby czemprędzej stąd się oddalić, ukryć się przed wyrzutami tego starego maniaka, właściciela tego kościółka, lecz przyjemna ciepłota kamienia, pieszczący zapach maku i ujmująca prawdziwie dobroć starca wstrzymywały go na miejscu.

— Jesteś pan nierównie młodszym odemnie — mówił poczciwiec, klepiąc go łagodnie po ramieniu — ale różnica lat znika pomiędzy ludźmi, którzy mają nieszczęście cierpieć prawie jednakowo... Cierpienia, które pan doświadczasz, ja już przeszedłem, cierpiałem tak samo, jak pan teraz cierpisz. Byłem tak chory na duszy, że gotów byłem umrzeć, gotów byłem zabić, tak jest, zabić... To dziwne, nieprawdaż? Stary Merivet, tak uczciwy, tak spokojny mały staruszek... A jednak stało się tak, że chwila szalonego egoizmu doprowadziła mnie do tego, że stałem się obrzydliwym zabójcą.. Cóż może być obrzydliwszego od męża który na mocy prawa zabija swoją żonę?

Ryszard, spuściwszy oczy, nie odpowiedział ani słowa. W ostatnim tygodniu myślał tylko o zemście i zabójstwie i właśnie teraz powracał z poczty, na którą chodził z smutną nadzieją ujrzenia listu, któryby mógł mu dać jakąś wskazówkę. I oto mówią tutaj o podobnych rzeczach!

Czyż widoczne są jego smutne umyśli, wirujące mu w rozpalonym mózgu? I dlaczego stary Merivet, zwykle taki milczący, naraz uczuł potrzebę opowiedzenia mu swojej historji?

— Ta historja, moje kochane dziecko, podobną jest do twojej, z tą tylko różnicą, że byłem starszym od mojej żony o lat szesnaście. Wzrostem byłem mały, nie ładny, cały zatopiony w handlu, co było powodem częstych moich podróży do Algieru. Całą moją zaletą było to, że byłem dobrym muzykiem. Moja Irena rodem z Blidach, miała śniadą cerę twarzy, podłużne łagodne oczy, postać wdzięczną. Nie znając muzyki, kochała ją tak samo namiętnie, jak pan, wszystkiemi nerwami, a moje skrzypce oczarowały ją. Pieszczotliwe dźwięki wywoływały u niej drżenie całej jej istoty, a ja, mówię to bez przechwałek, grałem w istocie dobrze. Dziwi to pana zapewne, że nie widziałeś mnie nigdy grającego na waszych wieczorach muzycznych? Od śmierci Ireny nie zapragnąłem nigdy dotknąć się skrzypiec.

Drugi rok naszego małżeńskiego pożycia obdarzył nas dzieciątkiem, które jednak wkrótce umarło. Żona moja rozpaczała, tem więcej, iż doktorzy orzekli, że już więcej matką być nie może. Wtedy to, aby ją czemkolwiek zająć, dać jej możność oddychania świeżem powietrzem, kupiłem tę posiadłość w Uzelles. Podobało jej się tutaj, lub też, aby mi zrobić przyjemność, udawała, że jej się tutaj podoba. Była tak dobra!.. Nieszczęścia trzeba, że pewien znakomity artysta osiedlił się w naszym kraju. Irena lubiła znakomitości; podzielałem z nią tę słabość paryskiego mieszczucha, chełpiłem się tem, że u mnie przy stole zasiada znakomitość. Przyjęty u nas raz, artysta zaczął nas odwidzać często. Piękny chłopiec z teatralnemi manierami, z bródką spiczastą, z włosami *à la* Rembrandt, który przy swojej pociągającej powierzchowności, posiadał w dodatku piękny dar wymowy...

Przez cały czas, kiedy bywał u nas, Irena pochyliwszy się naprzód, upajała się każdem jego słowem; ja znowu grałem na skrzypcach — a żona wsłuchiwała się w jego głos, śledziła jego słowa, nie zwracając uwagi na Mendelssohna lub Szopena.

Cierpiałem, widząc ją smętną, milczącą, gdyśmy byli sami, a ożywioną, promieniejącą już na sam odgłos kroków tego człowieka we drzwiach.

Niekiedy śmiejąc się, robiłem jej wyrzuty z tego powodu; śmiech mój jednak musiał brzmieć fałszywie, tak samo, jak i jej śmiech, gdy z niewinnym i zdziwionym wzrokiem odpowiadała mi:

— Tak sądzisz?.. Ależ nie, zapewniam cię...

Wkrótce jedna tylko myśl zajęła mój umysł: „ona go kocha, ona go kocha!“ Nocą, gdym się położył spać, widziałem we śnie, że byłem bardzo silny, przystojniejszy od niego i często zamiast spać, śledziłem ją we śnie, przysłuchiwałem się jej okrzykom namiętności, które, jak czułem, chciały jej się wyrwać na usta, chociaż między nimi rzeczywiście... nic nie było.

Czasami miałem zamiar zbudzić ją nagle:

— Kochaj mnie, mnie kochaj, a nie, to cię zabiję!

Nakoniec, zrozumiawszy, że moja żona staje dla mnie się coraz więcej i więcej obcą, postanowiłem się zwrócić do tego człowieka, którego ona kochała.

Nie wiem, dlaczego, lecz w umyśle łączyłem imię tego artysty z pojęciem o wielkości duszy, wspaniałomyślności, wyższych pojęciach. I oto pewnego razu wprost się zwróciłem do tego jegomościa:

— Posłuchaj pan, wiem, że jestem bezsilny.. Czuję, że ona wyrywa mi się, że wbrew swojej woli dąży do pana. Dla pana jest to przemijająca zabawka, chwilowe zadowolenie... dla mnie zaś.. to życie całe. Nie odbieraj mi jej pan, proszę pana, zostaw mi ją, wyjedź...

Człowiek ten odpowiedział:

— Dobrze, wyjeżdżam.

I rzeczywiście wyjechał na drugi dzień, uwożąc ją z sobą.

Co wycierpiałem, możesz pan sobie łatwo wyobrazić; w dodatku byłem sam jeden, jak palec. Nie miałem nikogo bliskiego mojemu sercu, z kim mógłbym się podzielić moim bolem, nie miałem matki, któraby mnie powstrzymywała od rozlicznych szaleństw, a tych popełniałem nie mało...

Przedewszystkiem postanowiłem odszukać i zabić ich oboje; byli w Szwajcarji, w Jerceau, nad brzegiem jeziora Vierwaldstetten. Jakże smutnem wydało mi się to jezioro, ściśnione w chmury owiniętemi górami, odziane w zmrok i żałobę, tego wieczoru, gdy przyjechałem do Jerceau i zatrzymałem się w jedynym istniejącym tam hotelu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

na III. piętrze nad handlem, w którym pracował. Przyszedłszy, kazał służącemu przynieść sobie herbaty. Gdy służący wszedł z herbatą do pokoju — Datka już nie żył. Szef domu p. Franciszek Macharski zawiadomił o śmierci policję, która zarządziła sekcję zwłok. Zaraz po śmierci zgłosili się o wydanie spadku ubodzy krewni zmarłego; postanowiono wydać im takowy bezpośrędnio, licząc, że wyniesie on 2000 do 3000 zł. W tym celu udali się na górę: właściciel handlu ze starszym komisarzem policji p. Swolkienem, oraz jeszcze parę osób. Jakież wszakże zdumienie ogarnęło zebranych, gdy nadspodziewanie znaleźli blisko 20.000 zł. w setkach i pięćdziesiątkach, ukryte za gorsami złożonych w kufrze czystych koszul. Ponieważ Datka majątku nie miał, więc obliczono, że gdyby jednego grosza z pobieranej pensji przez lat trzynaście nie wydał, mógłby uzbierać najwyżej 4200 zł. Ta kwota 20.000 zł., ukryta w taki sposób, że procentów nie niosła, wskazywała wyraźnie źródło swego pochodzenia. Wskutek tego policja zbadała rzecz bliżej i pokazało się, że ów cierpiący, chory Datka był prawdziwym rycerzem *fin de siècle* i wesołe prowadził życie, rozrzucając pieniądze na kilka stałych kochanek; tą drogą wyrzucone pieniądze wynosić muszą równie pokaźną kwotę. Sporo też pieniędzy kosztowała prawdziwie książęca garderoba zmarłego, oraz biżuterja. Takie odkrycia naturalnie musiały wywołać przykre uczucie u właściciela interesu; przekonał się po niewczasie, jak dalece wyzyskano jego zaufanie. Nic dziwnego, że tego rodzaju fakt jest poważnem ostrzeżeniem i musi wywołać wielką ostrożność szefa, musi osłabić jego ufność do współpracowników, gdy ta ufność tak haniebnie nadużytą została; w niniejszym interesie mogła właściciela do ruiny doprowadzić; tu, dzięki rozległości interesu, wyrządziła dotkliwą szkodę. Jak się pokazało, Datka umarł nagle i dla tego nie usunął pieniędzy. W razie zamierzonego samobójstwa, byłby je pewnie wyniósł. Sprawa, jak się zdaje, zakończy się ugodą między p. Macharskim a spadkobiercami Datki.

Uroczyste posiedzenie

„sławianskawo błagotworitielnawo obszczestwa.“

Petersburg 19. kwietnia.

(*is.*) Już na kilka dni przed uroczystem posiedzeniem panslawistycznego towarzystwa kursowały po mieście pogłoski, iż prowodyrowie jego wystąpią z jakiemiś nadzwyczajnemi oświadczeniami, inspirowanemi „z góry.“ W sali towarzystwa kredytowego publiczności dużo — popi, wojskowi i urzędnicy, młodzieży słowiańskiej nie widać prawie wcale.

Przedewszystkiem hr. Ignatjew, prezes towarzystwa zdał sprawę z czynności za rok ubiegły. Dowiedzieliśmy się, że towarzystwo liczy 45 członków honorowych — pomiędzy nimi król Aleksander serbski i metropolita czarnogórski Mitrofan, 69 dożywotnich i 419 rzeczywistych. Między innemi powiedział hr. Ignatjew, że towarzystwo bynajmniej nie ostygło w zapale dla sprawy słowiańskiej lecz przeciwnie „nabrało nowych sił“ i więcej niż kiedykolwiek spieszyło z pomocą młodzieży słowiańskiej, zakładając tak w kraju jako też zagranicą czytelnie i bibljoteki rosyjskie jedynie w tym celu, aby wśród Słowian wzrastała znajomość jednoczącego (*objediniajuszczawo*) wszystkich Słowian języka rosyjskiego. Towarzystwo ma w różnych zakładach naukowych rosyjskich 20 stypendystów i 6 stypendystek narodowości czarnogórskiej, bułgarskiej, serbskiej i węgiersko-ruskiej.

W sprawozdaniu kasowem widzimy dochodu 29.715 rubli, rozchodu zaś 22.549 rubli, a mianowicie na budowę cerkwi (1218 rubli) kształcenie młodzieży, pomoc dla przyjezdnych i wydawnictwa. Ogólny kapitał wynosi 246.464 rubli.

Po Ignatjewie zabrał głos jenerał Kiriejew. Zdaniem jenerała słowianofilstwo da się streścić w formule: prawosławie i samowładza, związane z narodowością rosyjską. Panu jenerałowi, jak widzicie, nie można odmówić, iż jasno sformułował przekonanie swego towarzystwa i że... powiedział prawdę. Panslawizm nie istnieje, lecz pod jego firmą prowadzi się najbezczelniejszy panmoskwicyzm.

Nasi przeciwnicy — mówił dalej jenerał — zarzucają nam bizantynizm. Podporą naszą jest świętość i nierozłączność stosunku państwa do cerkwi, dogmatycznie nieomylnej. Na zachodzie kłopoty kościołów doszły do tego, że protestantyzm się rozsypał, a katolicyzm doszedł do *absurdum* — do nieomylności papieża. Bizantynizm zaś to organiczny związek państw z cerkwią i tem się chełpimy. O zgodzie z zachodem nie może być nawet mowy, gdyż papież nie żąda zgody, lecz naszego poddania się mu. Potrzebuje nas i dlatego obiecuje wiele. Jeżeli uznamy papieża, to sprzedamy nasze sumienie i wolność naszą. Naszem zadaniem jest powrócić zachodowi jego dawniejsze prawosławie, a to za pomocą wspierania starokatolików.

Co do różnicy pomiędzy samodierżawjem a parlamentaryzmem, to w pierwszem jest jedna wola i wiele rozumów, w drugim są rozmaite wole i rozmaite rozumy. Rosji potrzebnem jest samodierżawje, jako ideał, jako etyczny związek pomiędzy cerkwią a państwem.

Naturalnie, że mowę taką przyjęto okiaskami, poczem w poczet członków honorowych wpisano prezesa kijowskiego słowiańskiego towarzystwa Rachmaninowa.

Na katedrę wszedł jenerał Komarow, redaktor *Swieta*, który przemówienie swe rozpoczął od polemiki z artykułem słowiańskiego wiedeńskiego dziennika *Der Parlamentär*. Dziennik ten napisał przed niedawnym czasem, że słowianofilstwo w Rosji ustąpiło miejsca słowianofobji, a jest to rezultatem reakcyjnego prądu wśród słowianofilów rosyjskich. Słowianie zachodni mogą być jednak przekonani — zdaniem jenerała — że tak nie jest, gdyż kwestja słowiańska stanowi jedną z podstaw rosyjskiego ustroju państwowego i istotę rosyjskich państwowych zadań i dążeń. Na trwogę zaczęto trąbić po znanem przemówieniu prof. Łamańskiego, że cały ruch rosyjski, od roku 1875 począwszy, był sentymentalnym i marzycielskim, był donkiszoterją. Swoje przemówienie zakończył jenerał następującemi słowy:

„Ogólne zaufanie, ogólna miłość wszystkich narodów słowiańskich do Rosji, jak również bezwarunkowe zaufanie i gorąca miłość macierzyńska i bratni współudział Rosji w życiu wszystkich plemion słowiańskich — oto, co zespoli świat słowiański, co da polityczną niezależność(?) wszystkim żywiołom słowiańskim. Ażeby się utwierdzić w charakterze niezależnego Serba, Bułgara, Czecha, lub Polaka, należy się przedtem uznać jednostką niezależnego świata słowiańskiego, (To znaczy: rozpłynąć się w Rosji!). Nawet nasza potężna, wielka Rosja tylko wtedy rozwinie się na całą szerokość swego bohaterskiego polotu i tylko wtedy swobodnie odetchnie swoją potężną piersią, tylko wtedy rozwinie swoje samodzierżawne instytucje i idee ludzkości, tkwiące głęboko w świadomości narodu rosyjskiego (?!?), gdy jej potęga będzie potęgą całego świata słowiańskiego, nierozłącznie związanego z potęgą prawosławnego Wschodu!“

Nie zapomniał też pan jenerał i o nas, mówiąc, iż jest jeszcze wiele wątpliwości i nieufności wśród tej części inteligencji słowiańskiej, która się wstydzi swej słowiańskiej samodzielności, uważając ją za szowinizm. „Ta część naszej inteligencji słowiańskiej pada niewolniczo na kolana przed zachodem lub przed ustrojem niemieckim. Taka inteligencja pomaga Niemcom, głosząc ich zalety i oddając im pierwszeństwo przed Słowianami. Przykry to widok, bo inteligencja nie widzi swej zdrady, swego odszczepieństwa, swego poniżenia!“

Czyż mam dodawać, że za huczne oklaski jenerał dziękował z uśmiechem zadowolenia?

Z mniejszem już zainteresowaniem wysłuchano przemówienia Baszmakowa o roli towarzystwa na kresach Rosji. Było to przemówienie suche i bezbarwne, przesycone szowinistyczno-rosyjskiemi frazesami.

Zebranie skończyło się po godzinie dwunastej w nocy.

Wypadki w Azji wschodniej.

Sprawa chińsko japońska zaczyna występować na główny plan polityki bieżącej. Nie ulega wątpliwości, że w europejskim świecie dyplomatycznym warunki pokoju pomiędzy Chinami i Japonją są sprawą, co do której jest już w toku żywa wymiana myśli pomiędzy wszystkiemi decydującemi mocartwami Europy. Zaznaczać się nawet daje pewne nagłe nerwowe rozdrażnienie w tonie komunikatów, pomieszczanych w urzędowych dziennikach. Zdaje się, że do tej pory nie wierzono niepewnym doniesieniom dziennikarskim i że dopiero w tych dniach oficjalne nadeszły już wiadomości, według których istotnie Chiny odstępują Japonji nietylko wyspę Formozę i wyspy Rybackie, lecz także terytorjum, leżące na południe linji, ciągnącej się od ujścia rzeki Liao aż do ujścia rzeki Jalu, łącznie z miastem Yinkow, oraz portami Niuczwang, Hajczeng i Kiulien-czeng. Dyplomaci europejscy nie przypuszczali prawdopodobnie, żeby tego rodzaju warunek mógł być przez Chiny przyjęty, tymczasem zasługujące na wiarę informacje zapewniają, że Chiny o żadną inną nie będą prosić w traktacie zmianę, jak tylko o wyłączenie Pekinu z liczby portów, które mają być na przyszłość dla cudzoziemców otwarte. Tem zaś większe zaniepokojenie ogarnęło państwa interesowane we wschodniej Azji, że nagle ukazała się sensacyjna depesza *Worlda*, zapewniająca, że Japonja działa w ścisłem porozumieniu z Rosją. Rząd rosyjski nie pozostał dłużnym w odpowiedzi. Jeszcze w sobotę telegraficzna ajencja petersburgska ogłosiła następujący komunikat: „Depesza *Worlda* o rzekomej ugodzie pomiędzy Rosją a Japonją pozbawiona jest wszelkich podstaw i prawdopodobnie umyślnie została zmyślona, aby Chiny w błąd wprowadzić. Gabinety europejskich wielkich mocarstw oddawna są już właściwie poinformowane o zamiarach rosyjskiego rządu wobec wypadków na dalekim Wschodzie. Rosja daleką jest od tego, aby pochwalić traktat zawarty w Simonoseki i będzie strzegła swoich interesów w porozumieniu z innemi mocarstwami, choćby nawet które z nich objawić miało zamiar niebrania udziału we wspólnej akcji“.

Tem jednem mocarstwem jest zapewne Anglja, jak wyraźnie widać ze zwracającego uwagę i jawnie oficjalnego komunikatu, ogłoszonego w *Hamburgischer Corresp.*, a więc w piśmie, utrzymującem ścisłe stosunki z niemieckim urzędem spraw zagranicznych. Komunikat ten brzmi: „W sprawie chińsko japońskiej pomiędzy interesowanemi mocarstwami jest w toku wymiana myśli. Dotychczas jednak nie ma jeszcze pozytywnej decyzji, ani w jednym, ani w drugim kierunku. Tymczasem uwagę kół politycznych zwracają na siebie dwie okoliczności. Jednę stanowi absolutna apatja prasy angielskiej. Drugą okoliczność stanowi fakt, że Japonja czyni pewne zarządzenia, których inaczej wytłómaczyć nie sposób, jak tylko tem, że zwycięzcy wcześniej przygotowują się na wojnę z Rosją.“ W istocie, o ile ton dzienników angielskich przejęty spokojem i obojętnością, o tyle prasę rosyjską przenika rozgoryczenie, domagające się przeciwko Japonji kroków stanowczych.

O stanowisku Niemiec wobec warunków chińsko japońskiego traktatu godne uwagi są informacje, pomieszczone w *Köln Ztg.* Rząd niemiecki już z początkiem marca doradzał rządowi japońskiemu umiarkowanie w dyktowaniu warunków pokoju i oświadczył, że żądanie odstąpienia części lądu stałego najłatwiej wywołałoby wmięszanie się mocarstw europejskich. Skoro pokazało się, że Japonja mało okazuje skłonności, aby korzystać z przyjaźnie udzielonej rady, uczynione zostały w dniu 23. marca pierwsze kroki do porozumienia między Niemcami a Rosją. Rokowania są jeszcze w toku; współdziałanie Francji zdaje się być zapewnione. Wobec dążeń Japonji — pisze *Köln. Ztg.* — ażeby Chiny otoczyć dokoła silnym pasem i odgraniczyć w ten sposób od Europy, europejskie państwa chcą wcześnie przystąpić do ochrony swoich interesów. Japonja okazywała dotychczas tyle rozwagi, że prawdopodobnie i teraz nie zechce naprężać sytuacji. Niemcy w każdej chwili dopuściłyby do tego, aby Japonja spożywała dobrze zasłużone owoce swoich militarnych tryumfów, byle to nie stało w sprzeczności z interesami niemieckimi.“ W akcji ogólno-europejskiej przeciwko Japonji bierny udział bierze dyplomacja Austro-Węgier, jako państwa, które najmniej ma interesów we wschodniej Azji.

Głosy prasy rosyjskiej są znaczące, i kryją niedwuznaczne groźby, skierowane w stronę Japonji, z któremi, *Swiet* występuje nawet bardzo wyraźnie „Należy działać niezwłocznie — pisze ten dziennik — żeby potem nie wypadło żałować, iż zaszły fakta, które się zmienić nie dadzą.“

Wszystkie wiadomości, jakie dotąd doszły o warunkach pokoju chińsko-japońskiego, stwierdzają zgodnie, iż wyspa Formoza ma być przyłączoną do Japonji. Z tego powodu ciekawem jest, jak sami Japończycy oceniają znaczenie Formozy. — Otóż niemieckie czasopismo *Marine Rundschau* powtarza artykuł jednego z ilustrowanych pism japońskich o Formozie, który tu podajemy, nawet z zachowaniem oryginalności stylu. Artykuł ten brzmi:

„Formoza, wyspa na południowo-wschodnim brzegu Chin, od prowincji Fakian oddzielona jest cieśniną morską, mającą 100 mil morskich szerokości. Wyspa ma 50 mil niemieckich długości, w najszerszem miejscu 25 szerokości, obszar jej 38.838 kilometrów kwadr.; wyspa liczy tylko 3 miljony mieszkańców. Na północnym wschodzie wyspy znajduje się nasza Yayesina, t. j. grupa wysp prowincji Okinawa Ken. Położenie wyspy jest tak korzystne, że można walczyć na niej przeciwko wielu setkom okrętów nieprzyjacielskich i że handel całego świata można trzymać w ręku. Gdyby wyspę tę posiadał naród dzielny, cywilizowany gdyby budował koleje i starał się o podniesienie przemysłu i handlu, wyspa ta stałaby się najważniejszym placem dla Australji, Indyj, Europy i innych krajów, tak jak gardło człowieka. Wyspę tę przerzyna w całej długości od północy do południa pasmo gór lesistych, zawierających skarby mineralne. Na zachodnim stoku gór mieszka ludność tuziemcza, tak zw. Szoboruy, którzy chodzą jeszcze prawie nago; na wschodnim stoku mieszkają Chińczycy. Wyspa jest tak urodzajna, że dostarcza w znacznej obfitości cukru, ryżu, tabaki i zbóż różnych. Bogactwa mineralne wyspy są olbrzymie. Znane są pokłady ołowiu, srebra, złota, miedzi, żelaza i węgla, a także źródła nafty. Głównemi portami są na północy wyspy: Tamfiu (95.000 mieszkańców) i Kelug; na południowym zachodzie Takao (220 000 mieszkańców), a nareszcie Anpin, port Taiwanu. Wszystkie porty są tak wielkie i głębokie, że wszelkie okręty mogą tam wchodzić.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny.

Lwów 23. kwietnia.

XXVII. zwyczajne walne zgromadzenie Banku hipotecznego odbyło się dziś o godz. 10. rano. Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej br. Wilhelm Siemieński Lewicki w obecności komisarza rządowego radcy namiestnictwa p. Kleeberga Juljusza, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z obrotów Banku za r, 1894.

Z porządku dziennego członek rady nadzorczej dr. Jan Czaykowski odczytał sprawozdanie rady nadzorczej o zamknięciu rachunków. Ze sprawozdania tego podajemy ważniejsze szczegóły. Rok ubiegły był dla zakładu korzystny. Dzięki uchwalonemu w r. 1893 powiększeniu kapitału akcyjnego o jeden miljon, można było interes rozszerzyć. Celem powiększenia biur, zakupiono są siadnjącą bezpośrednio z Bankiem 2 piętrową realność za 34 000 zł. Adaptacja i połączenie części tej realności z głównym gmachem nastąpi w tym roku.

Uchwalona na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu zmiana kilku paragrafów statutu została przez namiestnictwo zatwierdzona. Natomiast sprawa wydawania oprocentowanych książeczek wkładkowych i sprawa zaliczkowania listów hipotecznych, nie zostały jeszcze przez ministerstwo załatwione.

Co do budowy kolei lokalnej o torze normalnym ze Lwowa do Janowa wspólnie z br. Wilhelmem Siemieńskim Lewickim i hr. Romanem Potockim to wobec tego, że koncesja została już ogłoszona, Bank przystąpi niezwłocznie do budowy.

Na mocy przyzwolenia minist. z końcem kwietnia postanowiono ściągnąć z obiegu resztę 5% listów (niepremjowanych) w sumie 3,961.100 pozostawiając posiadaczom owych możność dobrowolnego skonwertowania na 4½% listy. Dłużnikom hipot. Banku, którzy mają jeszcze nieskonwortowane pożyczki w 5% listach niepremjowanych, przyznany będzie pod pewnemi warunkami ½ procentowy opust w odsetkach.

Na dobra ziemskie udzielono w roku ubiegłym pożyczek w łącznej wysokości 4 314.400, na realności we Lwowie 1,681 300, na prowincji 1,508 400. Z końcem roku 1894 stan pożyczek hipotecznych wzrósł do sumy 40,422 900 zł. Ogólna suma listów hipot. w obiegu będących z dniem 31. grudnia 1894 wynosiła 40,422 900. Listy zbywał Bank z wielką łatwością, tak, że obecnie nie posiada żadnego zapasu.

Zaległości w ratach hipotecznych wynosiły z końcem roku ubiegłego 1,350.575 zł. 24 ct., tj. o 126.456 zł. 7 ct. więcej, niż w roku 1893, ale, z uwagi na zwiększoną emisję, proporcjonalnie się obniżyły. Ilość spraw, będących w postępowaniu egzekucyjnem, jest nieznaczna.

Bankowy interes wskazuje również we wszystkich działach stały wzrost. Suma obrotów kasowych zakładu centralnego i wszystkich trzech filij dosięgła wysokości 307,070.145 zł. 15 ct. Stan portfelu wekslowego wykazuje z końcem ubiegłego roku cyfrę 6,889.808 zł 56 ct. Cyfra ta jest dotąd najwyższa od założenia Banku.

Zysk ogólny kantorów wymiany przyniósł 76.059 zł. 39 ct. Wkładki na asygnacje kasowe zniżyły się w porównaniu z roku 1893 znowu o 172.950 zł. Kasa zaliczkowa, której klientelę stanowią drobni przemysłowcy, wykazuje stan pożyczek w ilości 605 880 zł. 45 ct., zaś z końcem 1893 roku wynosiły one 569.686 zł. 46 ct. Tytułem odsetków dała kasa zaliczkowa zysku 59 282 zł. 21 ct. Konto podatków, które w roku 1893 wynosiło 52.810 zł. 76 ct., wzrosło w roku minionym na 79.485 zł. 63 ct. Płace i koszta administracji wzrosły w ciągu roku 1894 ze 306.465 zł. 47 ct. na 331.029 zł. 74 ct., a to wskutek wzrostu interesu. Tytułem strat oddziału handlowego i hipotecznego odpisano 69.356 zł. 76 ct. Fundusze zapasowe wzrosły z końcem r. 1894 do 1,320.000 zł., tj. 33% kapitału akcyjnego, a w tym roku osiągną te fundusze wysokość 1,370.000. Rok 1894 zamknięto nadwyżką **647.934 zł. 70 ct.** Z tego potrącić należy wypłacone już dnia 1 stycznia br. 5% od kapitału akcyjnego (t. j. 200.000 zł.) i przeniesienie zysku z roku 1893 (tj. 10.417 zł 78 ct.), zaś z pozostających 437.516 zł. 92 ct przypada tytułem tantjem dla rady nadzorczej 43.751 zł. 69 ct., dla dyrekcji i urzędników 43.751 zł. 69 ct., tj. razem 305.013 zł. 54 ct. Po doliczeniu napowrót przeniesienia reszty zysku z roku 1893 w kwocie 10.417 zł. 78 ct, pozostaje jeszcze 360.431 zł. 32 ct. Otóż rada nadzorcza wnosi na przydzielenie do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 50.000 zł., na wypłatę superdywidendy od 20.000 sztuk akcyj po **15 zł.**, co czyni 300.000 zł., wreszcie na przeniesienie pozostałych jeszcze 10.431 zł. 32 ct. na rachunek roku 1895.

Wnioski te uchwalone bez dyskusji, poczem postanowiono, że ustanowiona w r. 1890 wartość znaków obecności członków rady nadzorczej na posiedzeniach i za miesięczne urzędowanie po 20 zł pozostawia się na dalszych lat pięć od dnia 1. stycznia b. r. do 31. grudnia 1899.

Nastąpił wybór dwóch członków rady nadzorczej wybrani zostali pp. Jaxa Chamiec i Emil Torosiewicz. Wreszcie Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego dla personalu Banku. Fundusz ten wzrósł w ciągu roku 1894 z zł. 377.600 na 395 900 zł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Środa 24. kwietnia. Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Bogumił Foland, wiceprezes teatrów warszawskich, jest umierający.

Kalendarz. Środa (24): Jerzego m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawy następujące:

Wnioski w sprawie wydzierżawienia folwarku Biłohorszcze; sprawa zaciągnięcia pożyczki na rachunek pożyczki komunalnej; zestawienie wydatków na zarządzenia antiepidemiczne: sprawa ekspropriacji dla rejonu asanacyjnego m. Lwowa; nadanie nazw nowym ulicom; podanie do wiadomości, że komisja elektryczna zgodziła się na umieszczenie w stacji centralnej dla kolei elektrycznej silniejszych maszyn, aniżeli pierwotnie projektowano.

Na posiedzeniu tajnem: Wniosek w sprawie egzaminów fizykackich.

Z armji. Wojskowy krzyż zasługi otrzymali: kapitanowie Jan Feldmann z 24. pułku piechoty, Kamil Rebensteiger z 57 p. p., August Rössner z 90. p. p., Józef Wawrecka z 20. p. p., Henryk Plass z 9. p. p. — Najwyższe zadowolenie wyrażono kapitanom Karolowi Lechickiemu z 58. p. p., Eugenjuszowi Rohmowi z 95. p. p.; rotmistrzom Bronisławowi Zagajewskiemu z 11 pułku ułanów i Leopoldowi Voitlowi z 8. p. — Jeneralny lekarz sztabowy dr. Hugo Poliak, szef sanitarny 11 korpusu otrzymał dłuższy urlop. — Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali lekarze pułkowi dr. Jan Pawlik z 20. p. p., dr. Edmund Kromp z 11. pułku artylerji, dr. Józef Ryba z 13. p. art., dr. Bronisław Majewski z garnizonowego szpitala w Przemyślu. — Złoty krzyż zasługi otrzymał starszy chirurg Mateusz Wartak z 1. p. uł.

Zastępcami lekarzy asystentów zostali: Maurycy Gold 41. p. p., Franciszek Jaaczy 20. p. p., Henryk Halban 57. p. p. (przy szpitalu w Krakowie), Rudolf Amster 56. p. p., Henryk Papst 41. p. p., Izaak Jeger 80. p. p., Jan Josse 13. p. p., Brunon Wojciechowski 30. p. p., Chaim Sperter 95. p. p. — Do jeneralnego sztabu przydzieleni zostali porucznicy Jan d'Almeida Correa de Sa z 11. p. ułanów, Jan Horak z 55. p. p. — Przeniesieni: kapitan Józef Chorąży z 55. do 13. p. p.; porucznicy Rudolf Schimak z 15. do 92. p. p., Adolf Swoboda z 90. do 97. p. p.; podporucznicy Władysław Brożek z 45. do 70. p. p., Antoni Nekula z 55 do 16. p. p., Rudolf Dichtl z 76. do 57. p. p. Podporucznik Otmar Schmerek z 80. p. p. otrzymał jednoroczny urlop. — W stan spoczynku przeniesieni: kapitan Fabjan Gatalica z 13. p. p., porucznik Zygmunt Lanc z 11. p. uł. — Z armji wystąpić pozwolono podporucznikowi w rezerwie Zdzisławowi Małachowskiemu z 2. p. uł.

Galicyjskiego handlarza zboża, Jakóba Bandlera, o którego rozprawie przed sądem przysięgłych donosiliśmy, zasądził onegdaj trybunał lwowski po 3-dniowej rozprawie za zbrodnię oszustwa na półtora roku więzienia.

Gimnazjum żeńskie we Lwowie. *N. Ref.* dowiaduje się, że „bakalaureatka“, pani K., złożyła na założenie gimnazjum żeńskiego we Lwowie 30 tysięcy rubli, skutkiem czego zakład ten już z nowym rokiem szkolnym ma być otwarty.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·0°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 3 m/sek; średnja temperatura podniesie się do + 11 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Niedoszłe samobójstwo niby z miłości. W Żołyni dwudziestokilkoletni młodzieniec Zygmunt F. zakochał się bez wzajemności w Wiktorji G., pięknej czarnookiej córce jednego z tamtejszych mieszczan. Obok miłości, przedmiotem gorących pragnień ze strony „amanta“ był dość piękny posag Wiktusi. Gdy wszelkie czynione zabiegi i starania, by skłonić ku sobie serce ukochanej, nie wydały żadnych owoców i pozostały bez skutku, zrozpaczony kochanek uznał, że jeszcze nie wyczerpał wszystkich sposobów pozyskania miłości swego ideału; wpada więc na względnie dobrą myśl odegrania wobec ulubionej komedji samobójstwa, nie myśląc naturalnie o temże na serjo. I oto w niedzielę wielkanocną popołudniu nadarza się sposobność — skacze do stawu — wczas jednak uratowały go litościwe serca i odprowadziły do domu. Niestety zawiodła biedaka i ta ostatnia deska ratunku — fortel się nie powiódł — okrutna Wiktusia nie dała się i tem przekonać. Niedoszły samobójca, nabawiwszy się kataru, ma się zresztą dobrze, musi jednak narzekać na brak serca u kobiet...

Okropny wypadek. Ze Szczawnicy pod datą 20. bm. donoszą: Wczoraj wieczorem o godz. 8½ zaalarmowaną została gmina tutejsza dzwonieniem na gwałt na wieży kościelnej z powodu pożaru w domu W. K. pod l. 262. Pożar wznieciła sama właścicielka domu F. K., chora umysłowo i zupełnie nieprzytomna, leczona już dwukrotnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, która w paroksyzmie zadała własnemu ojcu, starcowi 77 letniemu i niedołężnemu, kilka ran w kłowę tępem narzędziem tak, że krwią zbroczony upadł bezprzytomny na ziemię, a następnie biegała ze świecą od pokoju do pokoju i aż w siedmiu pozapalała sienniki ze słomą i pościel na łóżkach, poprzednio drzwi wchodowe wewnątrz zaryglowawszy. Jakkolwiek wszystko gorzało już jasnym płomieniem, to przecież nasza, młoda jeszcze, bo dopiero od dwóch lat zawiązana straż ochotnicza pożarna, przybywszy szybko na miejsce katastrofy z własną sikawką czterokołową najnowszego systemu, przy energicznem działaniu ugasiła pożar, wyważywszy gwałtem drzwi wewnątrz zamknięte tak, że ogień nie dostał się na zewnątrz. Tym sposobem zdołano uniknąć katastrofy, która wobec panującego podówczas silnego wiatru, tudzież gęsto obok siebie stojących domów, ogromne mogła przybrać rozmiary i nieobliczone spowodować szkody. Za tak skuteczne działanie należy się naszej straży ogniowej słuszna wdzięczność i uznanie.

Ekstradycja zbrodniarza. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Władze austrjackie w Krakowie odwołały się niedawno do oberpolicmajstra miasta Warszawy z prośbą o zarządzenie poszukiwań i wydanie im zbiegłego z więzienia w Wadowicach Antoniego Zalewskiego, skazanego na śmierć przez powieszenie za spełnione morderstwo i rozbój. Zbrodniarzowi udawało się przez czas pewien omylić czujność policji. — Dopiero w nocy z wielkiej soboty odnaleziono go w jednym z domów na Pradze, ukrytego w szafie. Przestępca wkrótce odesłany zostanie do Austrji i wydany w ręce władz tamecznych.

Cykliści na usługach armji. Jak donoszą z Wiednia, zamierza ministrstwo wojny w tegorocznych manewrach mięszanej broni wprowadzić służbę kołową, do pełnienia której zgłaszać się mogą dobrowolnie oficerowie i żołnierze rezerwy. Każdy cyklista sam ma się postarać o maszynę, za której zużycie otrzyma pauszal w wysokości 20 zł.

Samobójstwo. We Wiedniu zastrzelił się A. Möller, syn księgarza i właściciela drukarni w Stryju; powodem miała być podobno nieszczęśliwa miłość.

Kolej żelazna z Berdyczowa do Żytomierza ma być ukończona i oddaną do użytku publicznego na początku grudnia r. b. Roboty zostały już rozpoczęte. Most kolejowy, z powodu skalistych brzegów, zbudowany będzie o siedm wiorst od Żytomierza, chociaż stacja kolejowa znajdować się będzie w samem mieście.

Strejk. Bastująca służba paryskiego towarzystwa omnibusowego chciała gwałtem przeszkodzić kursować omnibusom. Powstała skutkiem tego bójka z policją, która dobyła szabel, raniła dwóch, a aresztowała piętnastu ekscedentów.

Zawieszenie strejku. Z Londynu donoszą, że wielki strejk robotników szewskich (około 200.000) skończony, na podstawie kompromisu, zawartego w ministerstwie handlu między fabrykantami a robotnikami. Robotnicy oświadczyli, że najdalej do 29. bm. wrócą do pracy.

Stuletni jubileusz. Uroczystość setnej rocznicy istnienia paryskiej szkoły normalnej, mającą trwać 3 dni, rozpoczęła się onegdaj przedpołudniem odsłonięciem tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę szkoły i podnoszącej zasługi Pasteura. Na uroczystość odsłonięcia tablicy zebrały się tłumy ludzi.

Wypadek kolejowy. Z Medjolanu donoszą, że pociąg kolei północnej na dworcu w Castellanza (na linji Novara-Seregne) zetknął się z pociągiem towarowym, przyczem 15 osób odniosło skaleczenie, z tych 3 ciężkie.

Cesarz Wilhelm wynalazcą. W Berlinie krąży niepotwierdzona dotąd pogłoska, że cesarz Wilhelm wynalazł nowy proch bezdymny, któremu nadał nazwę „Rexitu“; części składowe nowego tego produktu trzymane są w ścisłej tajemnicy. „Rexit“ podobno ma barwę jasnostalowo-błękitną. Rezultaty, przy użyciu osiągnięte, zadowalały. Eksplozja następuje bez huku i bez dymu, lecz połączona jest z silnym płomieniem ognistym i z zapachem nieprzyjemnym, który przy dłuższem wdechaniu cięży na piersiach.

Tramwaj elektryczny zakupiony. Czytelników, zafrasowanych powyższym tytulikiem, możemy uspokoić, iż stało się to nie we Lwowie, ale w Nizzy, a rzecz miała się, jak następuje: Na kilka dni przed przyjazdem królowej angielskiej do Nizzy tramwaj elektryczny połączył centrum miasta z Cimiez, gdzie wielki hotel zajęła na rezydencję królowa. Naraz ustała jazda tramwaju; wszyscy byli zdziwieni tą przerwą. Pokazało się, że królowa, chcąc położyć tamę wędrówkom ciekawych, którzy po całych dniach oblęgali jej hotel, weszła w układ z przedsiębiorstwem tramwajowem, iż przez czas swego pobytu w Nizzy zapłaci koszty utrzymania służby i zwróci przypuszczalny dochód, byle wstrzymano jazdę tramwajową. Tramwaj tedy przestał kursować, ale ciekawi, jak chodzili, tak chodzą piechotą.

Chata Bismarcka. *Nowoje Wremja* pisze, iż w pobliżu stacji Czudowo kolei Mikołajewskiej, na folwarku leśnym, znajduje się chata, zwana „Chatą Bismarcka“; w niej bowiem stawał często Bismarck, gdy był posłem w Petersburgu i gdy udawał się na polowanie do tej lesistej okolicy. W głównej izbie wisi podobno dotąd portret księcia, podarowany przez niego samemu właścicielowi.

Zamknięcie galerji. Z Rzymu donoszą: Nowe tymczasowe zamknięcie galerji wzbogaca kronikę przykładów bezwzględnego traktowania cudzoziemców, na których przecież opiera się w przeważnej części byt materjalny miasta. Oto nabytą przez rząd galerję Corsini, największą z pośród dawnych bibljotek prywatnych, zamknięto teraz bez uprzedniego zawiadomienia na kwiecień i maj to jest na okres największego napływu obcych do Rzymu. Po umieszczeniu w galerji tej obrazów z galerji Torlonia i Monte di Pieta, otworzą ją znowu dla publiczności w czerwcu, to jest wtedy, gdy miasto bywa już puste. System szorstkiej bezwzględności, ze strony rządu, któremu zawdzięcza się już zamknięcie tylu galeryj prywatnych, pałaców i willi, widocznie wydał za mało jeszcze cierpkich owoców.

Hypnotyzm na scenie. Słynny tragik angielski, Henryk Irwing, opowiada następujące zabawne zda-

...scenie: Siedziałem sobie w krzesłach w małym teatrzyku letnim w Preston. Sztuka, straszliwy jakiś dramat, zbliżała się do kulminacyjnego punktu dość szczęśliwie. Naraz „czarny charakter" ma zastrzelić szlachetnego „bohatera" sztuki. Sięga do jednej kieszeni, sięga do drugiej, szuka na piersiach — napróżno! — zapomniał zabrać pistoletu. Co czynić? Naraz „czarny charakter" uderza się dłonią w czoło, mówiąc głośno: „A! a moje spojrzenie!" — poczem przystępuje do swej ofiary, chwyta ją za obie ręce, poczyna wpatrywać się w „bohatera" uroczyście, jakby z namaszczeniem, wreszcie woła z szyderskim śmiechem: „Tak! teraz jesteś w mojej mocy! Teraz musisz czekać, aż wrócę i zastrzelę cię!" Jakoż wybiega na chwilę za kulisy i wracając z pistoletem w ręku wykrzykuje tryumfująco: „Dzięki ci, potęgo hypnozy! — pali do bohatera i kładzie go trupem. I co powiecie — kończy Irwing — widzom w Preston bardzo się to podobało, szaleli... z uciechy.

Romantyczna historja. Wśród piętnastu skazanych na śmierć, których ułaskawiła w Wielki Piątek królowa regentka hiszpańska, znajduje się młody ślepy cygan. Historja jego jest dość ciekawa. Żebrząc, jako niewidomy u drzwi kościoła, zdołał jednak skraść złoty krzyżyk jakiejś wychodzącej z nabożeństwa kobiecie. Dostawszy się do bandy, chciał zdobycz swą ofiarować dziewczynie, w której głosie oddawna się kochał. Za cenę złotego krzyżyka dziewczyna gotową była już wysłuchać próśb ślepca, gdy w tej chwili zbliżył się naczelnik bandy i zabrał ów krzyżyk, mówiąc: — „Co zdobędzie jeden z bandy, to należy do wszystkich" — a przez to wydarł ślepcowi jego nadzieję co do ukochanej. Wieczorem, gdy wszyscy posnęli, obudził ślepiec swego przewodnika, małego 6-letniego chłopca — i kazał mu się prowadzić do legowiska wodza bandy, gdzie też śpiącemu roztrzaskał głowę jednem uderzeniem dużego i ciężkiego kamienia. Potem zabrał krzyżyk zamordowanego, odszukał w jego ubraniu krzyżyk, dostał się ze swym małym przewodnikiem do legowiska ukochanej, położył krzyżyk na piersiach śpiącej — i wyprawiwszy malca na spoczynek, uciekł w głąb lasu. Wiedziano, że daleko nie zajdzie, rankiem tedy puszczono się za nim w pogoń i znaleziono go o dwie mile od miejsca zbrodni. Siedział pod drzewem, wygrywając na skrzypkach miłosne piosenki.

(n.) **Napad w celu rabunku.** Z powodu małej stosunkowo liczby żołnierzy policyjnych, bezpieczeństwo we Lwowie szczególnie wieczorem i w nocy nie jest bardzo wielkie. Najlepszym tego dowodem nowy fakt rabunku, dokonanego z wielką śmiałością przez sprawcę, który zdołał uciec.

O wypadku tym nie wie nawet policja, gdyż napadnięty p. C., chcąc uniknąć rozmaitych protokołów połączonych ze stratą czasu, a wynikłe bezskutecznych, nie zgłaszał się wcale z doniesieniem do policji.

Szczegóły tego nocnego napadu są następujące: P. C. kupiec, mający handel przy ul. Mikołaja, zamknął sklep w piątek o godz. 11. wieczorem. Mając dnia następnego większe wypłaty, przed wyjściem ze sklepu wyjął z kasy 1000 zł. i pieniądze te włożył do pugilaresu. Gdy sklep zamknięto, a personal pożegnał p. C., tenże postanowił zaczekać na tramwaj idący do miasta. Nagle jednak został napadnięty przez młodego, silnie zbudowanego a bardzo elegancko ubranego mężczyznę, który chwycił go za gardło wołając „dawaj pieniądze". P. C. nie tracąc przytomności, chwycił swego napastnika za gardło, odpowiadając: „A skąd ty wiesz, że ja mam pieniądze?" „Wyciągaj pan ten wielki pugilares z kieszeni" odpowiada rabuś i powala p. C. na ziemię. Rozpoczyna się szamotanie — zacięta walka, która byłaby się skończyła źle dla p. C., gdyby na szczęście nie nadjechał tramwaj elektryczny, który rabusia spłoszył.

Napastnik puścił tedy pana C. i zniknął w bocznej uliczce Ściezkowej. Oczywiście pan C. wcale go nie ścigał, gdyż byłoby to daremnem.

Sądzą, że ów elegancki rabuś musiał doskonale wiedzieć, że pan C. ma przy sobie znaczniejsze pieniądze, a prawdopodobnie widział go w sklepie, jak pan C. wkładał do pugilaresu tysiąc guldenów.

Wobec tego, że napad został dokonany w sposób tak śmiały i o tak wczesnej porze, wartoby, aby policja zajęła się energicznie tą sprawą, a kto wie, czy nie jest to jeden z dawnych rabusiów. Byłoby to tembardziej pożądanem, że ów jegomość wiedząc, że policja nie ma na niego oka, gotów po raz drugi próbować szczęścia.

Uprzejmy towarzysz. Marji Pluszcz, żonie rozsiewiciela piwa, zamieszkałej na Pohulance, ofiarował pewnego razu, gdy wracała do domu, swe towarzystwo niejaki Józef Batura. Wieczór był zimny, szli tedy szparko, a gdy znaleźli się w ciemnej ulicce, Batura rzucił się nagle na swą towarzyszkę, zerwał z niej 12 sznurów korali wartości 30 zł. i w jednej chwili ulotnił się, nie pożegnawszy nawet swej towarzyszki. Wczoraj jednak Pluszczowa spotkała go na ulicy i przy pomocy policjanta sprowadziła go do policji, która znów osadziła go w areszcie. W toku dochodzenia okazało się, iż Batura jest prawdopodobnie tym samym kawalerem, który w swoim czasie namówił był służącą pani Skalskiej do okradzenia swej pani i następnie wyjechał z nią do Czerniowiec, gdzie pozostawił ją samą w hotelu.

Zapiski pośmiertne. W Kołomyi zmarł Seweryn Koszowski, b. właściciel dóbr ziemskich, osiadły od lat kilkunastu w Kołomyi. W r. 1848, brał czynny udział w wojnie węgierskiej i odznaczył się jako oficer w 2. pułku ułanów, za co też otrzymał dekorację od rządu węgierskiego, a od dowódcy brygady pochwałę przed frontem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. G. F. w naszej Administracji 5 zł. 10 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Bal maskowy", komedja w 3 aktach Aleksandra Bisson'a; jutro we czwartek po raz drugi „Bal maskowy".

„Bogusławski we Lwowie" (ustęp z dziejów sceny polskiej 1795—1799) skreślił Stanisław Schür-Pepłowski. Pod tym tytułem opuściła we Lwowie prasy drukarskie rozprawa, będąca obszerniejszą edycją ogłoszonej przed dwoma miesiącami w *Bibljotece Warszawskiej* pracy tegoż autora. Nowym mianowicie jest ciekawy ustęp (str. 9—12) o Bogusławskim jako o aktorze. Rozprawa, leżąca dziś przed nami, jest uzupełnieniem studjów tegoż autora p. t. „U kolebki teatru" i drukującego się właśnie w krakowskim *Świecie* opowiadania p. t. „Teatr Bogusławskiego.

„Polne kwiatki" (Poezje Michaliny hr. Komorowskiej. — Lwów, nakładem dra A. Jeża). Jest to spora książeczka, zapełniona utworami poetycznemi mniejszych i większych rozmiarów, które także co do swej wartości artystycznej przedstawiają wielką rozmaitość. Na ogół jednak biorąc, pomimo częstych usterek formy, zdradzających brak rutyny, ujmują „Kwiatki polne" czytelnika szczerością uczuć i bezpretensjonalnością. Wydanie, dokonane przez drukarnię Manieckiego, jest bardzo staranne i gustowne.

Z Izby sądowej.

(Gustaw Eichinger.)

Wiedeń 23. kwietnia. Eichinger uznał się winnym i opowiada cały przebieg ze wszystkiemi szczegółami. Obronę swoją gruntuje na tem, że cierpiał z żoną głód, był w okropnych stosunkach materjalnych. Myśl morderstwa powstała u niego w umyśle nagle, nie mógł jej się pomimo wielkich wysiłków pozbyć.

Wspomniawszy o losie żony, stracił przytomność, zaczął gwałtownie płakać. Przez lat siedm żył z nią jak najszczęśliwiej w świecie, tego się zaprzeczyć nie da.

Jak się okazuje w toku rozprawy jest teść Eichingera Rabinowicz człowiekiem zamożnym, zarabiającym rocznie do 10.000 zł., a pomimo tego córce dawał tylko 10 zł. miesięcznie.

Obrońca dr. Ellbogen wniósł znowu powołanie żony Eichingera na świadka. Trybunał da w tej kwestji odpowiedź dzisiaj.

Wczoraj przesłuchano kilku świadków, poczem rozprawę odroczono do dzisiaj rana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja centralna dla spraw nauki przemysłu zebrała się we Wiedniu dnia 23. b. m. W posiedzeniu tem brali udział z Polaków Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Ferdynand Weigel i dr. Józef Wereszczyński.

Ze sprawozdania zastępcy rządowego Haymerlego wynika, że nauka ta bardzo pięknie się rozwija. W Galicji zaprowadzono naukę przemysłową przy szkole przemysłowej w Krakowie. Mowca poruszył też konieczność uregulowania płac nauczycielskich, a mianowicie podwyższenie tychże.

W dyskusji nad tym przedmiotem brał też udział dr. Weigel, żądając podwyższenia płac nauczycieli w najbliższym czasie i przedkładając specjalne życzenia Galicji. Haymerle podniósł następnie udzielenie tytułu profesorskiego nauczycielom pewszechnych szkół rękodzielniczych i szkół fachowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Haymerle zdawał potem sprawę z urządzenia elektrotechnicznych oddziałów we Wiedniu, Pilznie, Bernie, Bielsku i Trjeście. Wereszczyński i Weigel domagali się jak największego rozszerzania nauki elektrotechnicznej.

Radca ministerjalny Lind zdawał sprawę o szkołach fachowych, między innemi też o galicyjskich. Wywody przyjęto do wiadomości.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji jen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu marcu r. 1895 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 2,571.506, ton towarów 1,995.134.

Dochód z przewozu towarów wyniósł 5,444 290 zł., z przewozu osób i pakunków 1,374.956 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu marcu rb. wyniósł 6,819.246 zł.

Ostatnie wiadomości.

Gaulois donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej złoży Francji w jesieni oficjalną wizytę, która będzie miała polityczną i handlową doniosłość.

Rada państwa.

Lwów 23. kwietnia.

Izba deputowanych rozpoczęła dziś prace po ferjach. — Zbliża się chwila, w której sprawa gimnazjum w Cylei stanowczo musi być załatwioną. Podkomisja dla reformy wyborczej ma się zebrać dziś, a niektóre wiedeńskie dzienniki zapowiadają, że podkomisja ukończy niebawem prace i złoży sprawozdanie komisji. Również dziś odbędzie się posiedzenie izby poselskiej, która w dalszym ciągu będzie obradować nad projektem reformy podatkowej. Dyskusja budżetowa ma w izbie rozpocząć się dziś i potrwa co najmniej do końca maja. Ponieważ już w pierwszych dniach czerwca rozpoczynają się delegacje wspólne, które do pewnego stopnia tamować będą czynności izby poselskiej, przeto nie można się spodziewać, aby w rozpoczynającym się okresie parlamentarnym załatwiono zbyt wiele spraw. Reforma podatkowa, przedłożenie rządowe o rewizji katastru gruntowego i projektu kolei lokalnych zajmie zapewne tyle czasu, że już braknie go na kodeks karny, procedurę cywilną i reformę wyborczą.

* * *

Wiedeń 23. kwietnia. (*Z komisji budżetowej*). Wczoraj zebrała się komisja budżetowa izby posłów dla obradowania nad etatem ministerstwa handlu.

P. Kljun występował przeciw upaństwowieniu kolei południowej, ponieważ ta zaprowadziła ostatecznie taryfę korzystną dla publiczności, a po upaństwowieniu można się obawiać podwyższenia taryf, następnie żąda kolej południowa za wysoką cenę, a zresztą przez upaństwowienie nie będzie rząd przez długi czas budować nowych kolei.

P. Russ przypomina, że nie upaństwowiono w swoim czasie kolei północnej, która teraz jest 70 miljonów więcej warta. Mowca jest zatem za upaństwowieniem dalszych linij i zapytuje ministra, czy wniesie jeszcze w bieżącej sesji odpowiednie przedłożenie.

Min. Wurmbrand oświadczył, że rząd jest za upaństwowieniem, ażeby módz prowadzić politykę handlową jednostajnie. Układy z Węgrami w sprawie upaństwowienia kolei południowej spotkały się z trudnościami, wskutek czego rząd nie może w bieżącej sesji wnieść odpowiedniego przedłożenia, tembardziej, że izba posłów będzie i tak miała wiele do roboty.

P. Kaizl zarzucał rządowi, że jest w tej kwestji ciągle chwiejnym; raz oświadcza, że będzie upaństwowiać, drugi raz, że nie. Wskutek tego parlament i komisja budżetowa zostają zdegradowane do przedpokoju giełdy.

Pp. Beer i Menger przemawiali na przemianę za i przeciw upaństwowieniu.

Prezydent kolei państw. Biliński dawał wyjaśnienia w poruszonej przez posła Mengera kwestji zabezpieczenia na starość urzędników kolejowych. Następnie omawiał prez. Biliński poruszoną przez posła Kaizla konieczność reorganizacji normy administracyjnej kolei państwowych na wypadek upaństwowienia innych kolei i oświadczył, iż organizacja pruskich kolei państwowych nie była i nie może być naśladowaną.

W monarchji austrjackiej poszczególne dyrekcje ruchu kolei państwowych posiadają tak rozległe pełnomocnictwa i tak szeroki zakres urzędowania, jakiego w innych krajach nawet w części nie posiadają. Nadto, jeżeli w jakimś wypadku jest to wskazanem, zakres ten urzędowania jeszcze bywa rozszerzanym i tak n. p. niedawno temu za zezwoleniem cesarskiem powierzono dyrekcjom ruchu część agend biura kontroli rachunkowej. W razie, jeżeli ilość spraw urzędowych w którejś dyrekcji ruchu się zwiększa, natenczas zmniejszy się jej terytorjalny ebszar i przystąpi się do utworzenia nowej dyrekcji ruchu na wydzielone w ten sposób z pod zakresu działania istniejących już dyrekcyj terytorjum. Dalej należy dążyć do tego, by wszystkie te agendy, które niekoniecznie w jeneralnej dyrekcji muszą być załatwione, zostały przekazane poszczególnym dyrekcjom ruchu. Przy tem jednak należy unikać tworzenia niższych i wyższych stopni lub instancyj wśród poszczególnych dyrekcyj ruchu.

W dalszym ciągu wyjaśniał prezydent Biliński sprawę systemizowania posad urzędniczych przy kolejach państwowych. Systemizowanie dokonywa się stopniowo co roku wedle potrzeby służbowej. Biliński przytoczył cyfry, dowodzące, że jeneralna dyrekcja o poprawę materjalnych stosunków swoich urzędników troszczy się, o ile to tylko możliwe. W r. 1893 reorganizacja normy urzędników niższych i sług kolejowych pociągnęła za sobą wyższy wydatek o 627.943 zł. W r. 1894 reorganizacja normy personalnej pociągnęła znowu za sobą wyższy wydatek o 1,333.469. Na r. 1895 z tego tytułu już w pierwszem półroczu przeznaczono wyższy wydatek o 427.000 zł., a w drugiem półroczu b. r. z powodu stabilizacji robotników kolejowych wydatek ten jeszcze znacznie się powiększy. Ogółem od r. 1893 wydatki na pensje i dodatki na mieszkanie podniosły się o sumę 2,615-474 zł. Cyfry te przekonać muszą wszystkich, jak jeneralna dyrekcja kolei państwowych troszczy się o poprawę bytu swoich urzędników.

Przemawiali jeszcze Morsey, Fux, poczem Wurmbrand jeszcze raz kruszył kopję za upaństwowieniem.

Kaizl podniósł ponownie zarzut, że tak wielką akcję prowadzi się bez przygotowania, co jest tylko korzystnem dla gry giełdowej. Przed 10 laty podobne postępowanie znalazłoby całkiem inne ocenienie.

Referent Hałwick wniósł rezolucję, ażeby przy ewentualnem upaństwowieniu szanowano interesa urzędników prywatnych.

Następuje tytuł „kierownictwo centralne" i proponowaną rezolucję przyjęto

Półurzędowe dzienniki wywodzą, że z wczorajszej dyskusji w komisji budżetowej o upaństwowieniu kolei żelaznych należy wnosić, iż rząd nie chce już w ogóle upaństwowienia kolei prywatnych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa przedłożył rząd projekt ustawy rozszerzającej czasowe uwolnienie od podatku domowo czynszowego tych domów w Przemyślu, które mają być przebudowane w celach assanacyjnych i kumunikacyjnych. Nadto wniósł rząd przedłożenie o ochronie publiczności przed oszustwami na jakości i wadze towarów ofiarowanych jej na sprzedaż.

Izba przyjęła wniosek nagłości Hohenwartha co do rozległej akcji ratunkowej dla Lublany.

Wiedeń 23. kwietnia. Lewica niemiecka na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła na wniosek prezesa wyrazić ministrowi Plenerowi swe zupełne zaufanie, a zarazem zapewnić, że stronnictwo wiernie stać będzie przy sztandarze koalicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. kwietnia. Strejkujący ceglarze stoczyli wczoraj krwawą walkę z żandarmami po za terenem policji wiedeńskiej.

Siedmiu robotników i jeden żandarm ciężko ranieni.

Porządek przywrócił dopiero szwadron dragonów.

Lublana 23. kwietnia. Po czterdziestu sześciu godzinach spokoju nastąpiło wczoraj po południu znowu bardzo silne wstrząśnienie, które ogromne wyrządziło szkody, Ci, którzy już powrócili do domów, przenieśli się znowu na wolne powietrze. W wagonach kolejowych nocuje jeszcze do tysiąca osób. Urodziło się też tam kilka dzieci.

Paryż 23. kwietnia. W pokoju japońsko-chińskim widzi *Temps* obrazę praw sąsiadujących z Chinami mocarstw.

Belgrad 23. kwietnia. Król Aleksander wraz z Milanem przybyli do Niszu, poczem skupczyna została otwartą.

Kolonja 23. kwietnia. Według *Köln. Ztg.* ambasadorowie Niemiec, Francji i Rosji założyli w Tokio protest przeciwko warunkom pokojowym pomiędzy Chinami a Japonją.

Yokohama 23. kwietnia Ze strony urzędowej oświadczają tutaj, iż nie zrozumiano w Europie warunków pokoju chińsko-japońskiego. Koncesje handlowo-polityczne zapewniła Japonja nie tylko dla siebie, lecz także i dla wszystkich innych państw.

Wiedeń 23. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 394·75, węg. kredyty 475·—, anglosy 169·25, laenderbanki 282·—, sztacbany 431·25, lombardy 105·25, elbethale 294·75, tytoniowe 242·—, alpiny 81·96, renta majowa 101·65, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·35, los turecki 83·40, uniony 3.7 75.

Berlin 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 241·90 (393·95), lombardy 44·50 (106·17). węg. renta złota 102·90 (123·04), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 329·75 (395·90), lombardy 90·37 (107·0), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. kwietnia. *Vaterland* wywodzi, że obecna polityczna sytuacja wewnętrzna dlatego przedstawia się tak trudno, iż najmniejsze nawet trudności przedstawiane są jako nie do przezwyciężenia. *Vaterland* nie widzi jednak żadnego powodu do zwątpienia.

Lubiana 23. kwietnia. Cesarz przybędzie tutaj zapewne jadąc do Pola.

Praga 23. kwietnia. Dziś rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces przeciw 17 osobom oskarżonym o zakładanie związków anarchistycznych. Rozprawa będzie tajna i potrwa 4 dni.

Praga 23. kwietnia. Poseł do rady państwa hr. Wratysław umarł.

Budapeszt 23. kwietnia. Komisja sprawiedliwości i wyznaniowa przyjęła ponownie rządowy projekt ustawy o swobodnem wykonywaniu religji. Prezes gabinetu Banffy oświadczył, że wprawdzie nie może ręczyć za to, jaki będzie rezultat ponownego głosowania izby magnatów nad tą sprawą; że jednak mimo to ma uzasadnioną nadzieję, iż da się doprowadzić do porozumienia między izbą wyższą a niższą.

Londyn 23. kwietnia. Izbę niższą odroczono do 30. kwietnia.

Petersburg 23. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił nominację hr. Piotra Kapnista ambasadorem we Wiedniu.

Paryż 23. kwietnia. Prezydent Faure powrócił do Paryża, powitany przez ludność okrzykami.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 23. kwietnia godz. 2 min. 40.

Akcje kred.	398·75	Wied. losy	173·50
Alpiny	83·30	Akcje tyton.	243·—
Kredyty węg.	462·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	170·—	z r. 1893	98·25
Uniony	332·—	Elbethale	293·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	286·30
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Lombardy	105·87	Bankvereiny	164·70
Losy tureckie	84·60	Wspólna renta p.	101·65
Staatsbahny	431·75	Ruble	130·87
Czerniowieckie	333·50	100 marek niem.	59·50
Gal. obl. prop.	98·10	Napoleond'ory	9·68

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORŻA E. Torosiewicz z Brodek. L. hr Brückmann z Manasterca. L. hr Koziebrodzki z Chlebowa. J. hr. Koziebrodzki z Krakowa. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Horowitz de Rabinowitsch z Paryża. J. Zaleski z Oleszyc. M. Fryt z Bolechowa. N. Urbanowski z Poznania. J. ks. Paszyński z Przemyśla. A. Schorr z Drohobycza.

Podziękowanie.

W chwili ciężkiego strapienia, które mię wraz z dziećmi dotyka, z powodu niespodziewanego zgonu najukochańszego męża mego ś. p. Mikołaja, czuję się w obowiązku tą drogą wyrazić najszczersze podziękowanie: dostojnym przełożonym jego i kolegom, jakoteż przyjaciołom i życzliwym znajomym, którzy, licznym współudziałem w pogrzebie, dali wyraz życzliwej pamięci dla zmarłego i przyjaznego współczucia w mej niedoli. Czując przeto prawdziwą wdzięczność za tak sympatyczne objawy, proszę niniejszem raczcie wszyscy przyjąć od stroskanej rodziny zmarłego szczere Bóg zapłać.

Wanda Zarzycka.

NEKROLOGJA.

†

Róża z Rosnowskich

Hr. Lanckorońska

właścicielka dóbr ziemskich,

urodzona w roku 1823, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 22. kwietnia 1895 roku, o godzinie 10 rano.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek pnia 25. kwietnia b. r., o godzinie 10. przed południem z domu przy ulicy Trzeciego Maja nr. 11, do kościoła OO. Bernardynów, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie, zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu familijnym, na który w smutku pogrążone dzieci, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 23 kwietnia 1895 r.

„CONCORDIA".

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Bolechowie poszukuje kandydata notarjalnego z dłuższą praktyką. 255

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu bielizny i dobrze polecona poszukuje miejsca we Lwowie lub w domu obywatelkim na prowincji. Adres: K. K. poste restante Lwów. 253

Do sprzedania dom, stajnia i stodoła z ogrodami i sadami 3 morgowymi, oraz gruntami 13 morgów w Landestreu powiat Kałusz, obok głównego gościńca położonymi. Bliższa informacja u Chaima Winklera w Kałuszu. 253

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa (na Kastelówce) o 4 pokojach z przynależytościami, stajnią, wozownią, ogrodem, łąką, polem 1810 kwadr. sążni do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u p. adw. dr. Piątkowskiego, ul. Sobieskiego l. 4. 248

Artysta estetyk nauczyciel tańców Emil Dworzak, poszukuje lokali na wsi. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro sprzedaży dzienników, z grzeczności, ulica Kilińskiego l. 2. (sklep).

Egzaminowany maszynista posiadający chlubne świadectwa gruntownej znajomości mechaniki i odbytej praktyki, jak również ślusarstwa, tokarstwa, poszukuje posady przy jakiejkolwiek fabryce. Poste restante Stryj 42. 256

Służący, żonaty, lat 26, z chlubnemi świadectwami z pierwszorzędnych domów, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Lwów, Chorążczyzna 19. 246

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc.; **grunt budowlany** dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość: Gołębia 15, od 4. do 6. popołudniu. 249

Roztropna panna. — O, panno Marjo, jak ja panią kocham! — To bardzo być może. Na wiosnę mężczyznom się to zdarza..

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci 1005 1—? poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Najnowsze fasony!



Co dzień świeże przesyłki z fabryki P. C. Habiga, c. k. Nadwornego dostawcy otrzymuje **KAPELUSZE i CYLINDRY**

MARCIN MÜLLER, we Lwowie
ulica Halicka liczba 17.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 13

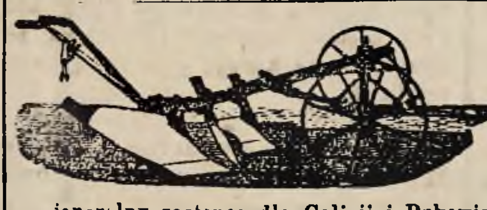
10,000.000 sadzonek leśnych
różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona leśne** krajowe poleca po możliwie najniższych cenach

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco.

Fabryka spirytusu i drożdży owocowych akcyjnej fabryki gospodarczej w Mährisch Neustadt poleca 515 1—8 swoje szczególniej silne i trwałe

Drożdże roślinne
w 3 gatunkach po cenach najtańszych, franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się zgłoszeń na składy i zastępców. Adres dla telegramów: **Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**



M. KORKES
Lwów, Gródecka
Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych, jakoteż **kas ogniotrwałych**

jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny poniżej wymienionych fabryk:

Poleca: siewniki rzędowe, uniwersalne ślimakowe pługi Rajola, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki itp **z fabryki B. Krans w Pradze** Bubna, lokomobile i młocarnie parowe **z fabryki B. Bauer** w Sarlingo, **oryginalne Schlöera rozsypywacze nawozu, pat. plewniki** itp. **fabryki Corylnki i Spł. w Pradze,** sikawki ogniowe, przyrządy pożarnicze **z fabryki R. A. Smekal w Czechach,** kasy ogniotrwałe **z fabryki Bracia Hesky** Wiedeń, trieury i cylindry z fabryki **Mikołaja Heida** w Stokerau, oraz wszelkie artykuły techniczne: płachty nieprzemakalne, konewki parciane składane i sztywne, worki obrokowe, węże gumowe i parciane, pasy itp. po cenach fabrycznych i pod przystępnymi warunkami.

Odpis świadectwa: Szyły p. Nowesioło 25. stycznia 1835. Z posłanego mi **Schlöera** rozsypywacza nawozu, jestem **zupełnie zadowolony,** takowy pracuje i jest **z najlepszej konstrukcji** Jest mi bardzo przyjemnie, iż mogę panu za powyższą maszynę podziękowanie me wyrazić. 1294 1—?

Z poważaniem *Włodzimierz de Garapich* mp.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Pu[...] żeśmy **oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowi[...]

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w [...] Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze [...]

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i z[...] ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produ[...] pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w [...]
F. Proskowetz m[...]

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany z[...] dać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w but[...]
R. Sicher, Lwów Sykstuska [...]

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa bro[...]

J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite ka[...] piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo ka[...] w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—21

Z poważaniem
R. Sicher

Lwowski Export piwa i wina w bute[...]
Zastępstwo browaru karwińskie[...]

WINO 1893 WŁASNEGO CHOWU dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłacone na wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz, Styrya.**

KAKAO VERO odtłuszczone rozpuszczalne
CZEKOLADY z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

15 Dyplomów Honorowych
75 MEDALI
na Wystawach powszechnych
w Paryżu w r. 1867, 1878, 1889
w Wiedniu w 1873.
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi 45 lat powodzenia.

LASTYK CZYLI KIT P^{a} LHOMME LEFORT
uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na zimne
Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach.
Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.

W Paryżu, rue des Solitaires, we Lwowie w składzie aptecznym P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.

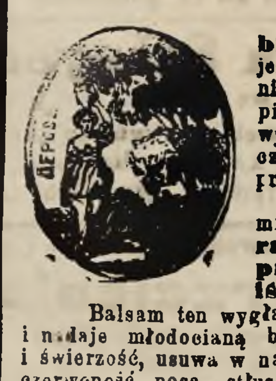
Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN
dom Bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnienia 1. maja b. r. po zł. 5·50. Główna wygrana 300 000 koron i **na 3% losy austr. Zakł. kredytowego ziemsk.** II. Em do ciagnienia 6. maja b r. po zł. 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100 000 koron.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto łśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, ółuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

L 4996/95. 1425 1—3

OBWIESZCZENIE.

Dnia 15. maja 1895 odbędzie się publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Stanisławowa przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny.

1. za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . . 10.000 złr
2. za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 30.000 złr
3. za prawo wyszynku piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . 10.000 złr
4. za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . . 49.500 złr.
5. za prawo propinacji wódczanej i piwnej wydzierżawione przez gminę miasta Stanisławowa od c. k. galic. funduszu propinacyjnego w Knihininie całym wraz z częścią Stojowskich, w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu . . . . . 29.000 złr.
6. za wydzierżawienie karczmy l. k. 5, przy ulicy Halickiej wraz z stajnią i gruntem obszaru 63 kwadr. sążni i karczmy l. k. 67 przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 197 kwadr. sążni i ogrodem obszaru 1 morg 628 kwadr. sążni . . 1000 złr.
7. za wynajęcie karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami wódczanymi i lodownią . . . . . 500 złr.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 13.000 złr.

Oferty pisemne na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w biurze I Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławów, dnia 8. kwietnia 1895.
Dr. Nimhin.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11. statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w roku 1895 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. Złr. za 100 kilo	B. poz.	B. Złr. za 100 kilo	C. poz.	C. Złr. za 100 kilo
		w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	8·—	3	7·50	3	7·50
4	„ jara	4	7·50	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka (Tatarka)	8	7·—	8	6·50	8	6·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	6 —	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·—	11	6·—
12	Groch (Wiktorja)	12	9·50	12	8·—	12	8·—
13	Groch zielony drobny	13	8·—	13	7·—	13	6·50
14	Bób	14	6·50	14	6·—	14	6·—
15	Bobik	15	6·—	15	5·50	15	5·—
16	Fasola	16	8·50	16	8·—	16	7·50
17	Soczewica zwykła	17	9·50	17	7·50	17	7·—
18	Soczewica szelągowa	18	11·—	18	8·50	18	8·—
19	Wyka	19	6·50	19	6·—	19	5·—
20	Tymotka	20	29·—	20	28·—	20	25·—
21	Konicz czerwony	21	63·—	21	57·—	21	56·—
22	„ biały i szwedzki	22	74·—	22	67·—	22	67·—
23	Rzepak zimowy	23	11·—	23	10·50	23	10·—
24	„ letni	24	10·—	24	9·—	24	9·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	9·—	25	8·—	25	6 50
26	Konopie włókno	26	22·—	26	21·—	26	18·—
27	Nasienie konopne	27	10·—	27	8·50	27	7·50
28	Len włókno	28	24·50	28	24·—	28	23·—
29	Nasienie lniane	29	12·—	29	10·—	29	9·50
30	Mak	30	22·—	30	22·—	30	20·—
31	Kminek	31	25·—	31	24·—	31	23·—
32	Anyż rosyjski	32	24·—	32	24·—	32	22·—
33	„ płaski	33	29·—	33	27 —	33	23·—
34	Kartofle	34	1·90	34	1·70	34	1·30
35	Chmiel **za 50 kilo**	35	70·—	35	60·—	35	55·—
36	Łoza koszykarska 1-letn. z morga	36	40 —	36	38·—	36	22·—
37	Łoza koszykarska 2-letn. z morga	37	50·—	37	48·—	37	26·—

I. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe,** będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl § 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów, przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, **o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został,** a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruk nie płatny).



we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba [...] polecaja na sezon wiosenny swój obficie **zaopatrzony skład maszyn i narzędzi roln[...]** znanych ze znakomitego wykończenia i doskonałej konst[...] **Naprawy maszyn uskuteczniają w swoim warsztacie [...] parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze jak najlepiej i [...]** **Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.**

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1151 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wyrób krajow[...]
Gal. Akc. Towarzystwa Handlowe[...]

Centralny Bazar kraj[...]
Lwów, ul. Karola Ludwika l.
I. piętro 13[...]

utrzymuje na składzie i poleca:

Sukna na ubrania męskie ostatniej mody.
Gotowe mundurki szkolne, zatwierdzone [...] c. k. Rady szkolnej krajowej
Burki męskie, rotundy damskie, pledy.
Chustki damskie, koce i sukna z wełny błądziej ze Sławuty.
Płócienka kolorowe, nicea, crepony, na damskie według najświeższej mody.
Płótna białe i bieliznę stołową.
Makaty buczackie, **Kilimy** wyrobu włościan.
Kufry podróżne koszowe nieprzemakalne.
Meble z łozy i bambusu i t. p.

Ceny znacznie niższe niż zagrani[...]

Próbki i cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.